

Kilka uwag o postępie w filozofii

Alicja Pietras

Wszyscy ludzie żywią przesady, tyle że odmiennego rodzaju.
Ten tylko jest od nich wolny, komu łatwo przychodzi
rozważenie rzeczy z jakiegoś całkiem innego punktu widzenia¹.

Immanuel Kant

Artykuł nosi tytuł *Kilka uwag o postępie w filozofii*, równie dobrze mógłby jednak być zatytułowany *O przesądzie, według którego w filozofii, w przeciwieństwie do nauk szczegółowych, nie mamy do czynienia z żadnym postępem*. Na samym początku chciałabym zaznaczyć, że tekstu tego nie należy traktować jako dowodu na rzecz istnienia postępu w filozofii, ani tym bardziej jako próby podważenia istnienia postępu w naukach szczegółowych. Celem poniższych rozważań nie jest chęć przedstawienia jakiegokolwiek dowodu. Myślenie nie wyczerpuje się na szczęście w postępowaniu dowodowym. Jest to szczególnie istotne właśnie w przypadku myślenia filozoficznego. Jednym z podstawowych zadań filozofii jest bowiem uwalnianie nas od przesądów, a więc zgodnie z cytowanymi przeze mnie na początku słowami Kanta, rozważanie rzeczy z wielu różnych punktów widzenia.

Gdy pytamy, czy w filozofii istnieje postęp, pytamy tym samym o to, co to jest filozofia, co to jest postęp, a także, co znaczy owo „jest”. Widać więc od razu, że sprawa nie jest prosta, i aby możliwa była ostateczna odpowiedź na to pytanie, musielibyśmy już wiedzieć właściwie wszystko. Nie wiemy jednak wszystkiego, dlatego filozofujemy. Próbujemy uchwycić interesujący nas problem od wewnątrz, tkwiąc w nim sami, a nie z zewnątrz, nie z jakiegoś wyższego poziomu, choć oczywiście marzenia o jego osiągnięciu stale nam towarzyszą. Nasze poznanie wciąż jednak pozostaje poznaniem aspektowym. Tekst ten jest więc próbą rozważenia pytania o postęp w filozofii z pewnego (jednego z wielu możliwych) punktu widzenia. Na wstępie wybieram więc pewien punkt zaczepienia, by trzymając się go próbować iść dalej.

Rozpocznę od refleksji nad tym, czym jest właściwie to, co przyjęło się określać mianem postępu. Przez postęp rozumie się zazwyczaj pewien „proces przemian, w którym dokonuje się przejście obiektów danego rodzaju od form i

¹ Kant [2003] s. 55.

stanów niższych ku wyższym, doskonalszych pod określonym względem, także rezultat takiego procesu”². Widać jednak od razu, że takie określenie nie mówi nam zbyt wiele. Jest tam mowa o doskonałości, wyższości pod określonym względem, ale właśnie określenie tego, co ma ulec udoskonaleniu wydaje się sprawą zasadniczą. Musimy wybrać jakiś dalszy trop. Dlatego proponuję ograniczyć pytanie o postęp do pytania o postęp naukowy, o postęp w nauce. Co oznacza, że w jakiejś nauce mamy do czynienia z postępowaniem? Kolejne wielkie filozoficzne pytanie. Intuicyjnie postęp w nauce przywołuje na myśl pojęcie prawdy, postęp w nauce można by zdefiniować jako zbliżanie się do prawdy. Lecz okazuje się, że to także niewiele wyjaśnia, gdy zagadnienie prawdy samo jest jednym z najtrudniejszych filozoficznych zagadnień. Stąd często dziś rezygnuje się z definiowania w ten sposób postępu. Nie znaczy to jednak, że całkiem zrywa się z ideą prawdy. Szuka się natomiast czegoś, co miałoby być kryterium prawdy. Ale zostawmy także to zagadnienie. Przestańmy na chwilę pytać o prawdę, o kryterium prawdy. Poszukajmy innego tropu.

Zastanówmy się nad historią nauki. Nie chodzi nam przecież, o odpowiedź na pytanie, czy istnieje postęp w filozofii, lecz pokazanie, że przesądem jest twierdzenie równocześnie, że: (1) w naukach szczegółowych istnieje postęp, (2) w filozofii nie mamy do czynienia z postępowaniem. Zapytajmy więc nie o to, na czym polega postęp w nauce, lecz o to, co rozumie się przez postęp w nauce³? Za przykład weźmy fizykę. Powszechnie uważa się bowiem, że po pierwsze fizyka jest nauką, po drugie – co dla nas także ważne – że w fizyce istnieje postęp. Zapytajmy więc o to, na jakiej podstawie twierdzi się, że w fizyce istnieje postęp. Czyli prościej: na czym polega postęp, który przypisujemy fizyce? Czy polega on na tym, że kolejne pojawiające się w fizyce teorie zbliżają nas do prawdy? Tego nie wiemy. Co więc wiemy? W tym miejscu pozwolę sobie odwołać się do fizyka i filozofa Michała Hellera i jego rozważań dotyczących postępu w fizyce teoretycznej. Heller pisze:

Sądzę, że istnieje obiektywne kryterium odróżniające naukę od przednauki: jeżeli nowa teoria całkowicie przekreśla starszą teorię, to obie, lub przynajmniej ta starsza, należą do przednauki. W przednauce nie ma prawdziwego postępu. Każda

² Podsiad [2000].

³ Artykuł nie rości sobie pretensji do wyczerpującego przedstawienia pojawiających się w filozofii nauki sposobów rozumienia postępu w nauce, ani tym bardziej do dokonywania rozstrzygnięć, który z tych sposobów jest najbardziej aktualny i/lub cenny. Przywoływane rozumienie postępu ma służyć jedynie za przykład. Celem artykułu jest bowiem nie tyle odpowiedź na pytanie o istotę postępu w nauce czy w filozofii, ile próba przeprowadzenia pewnego eksperymentu myślowego pokazującego, że rzekoma przepaść pomiędzy naukami szczegółowymi a filozofią, jeśli chodzi o zagadnienie postępu, znika, gdy bliżej przyjrzeć się sprawie.

nowa teoria burzy wszystko, co było przedtem i zaczyna »naukę« od zera. Inaczej działa metoda naukowa: następna teoria w zasadzie nigdy nie przekreśla poprzedniej, lecz zwykle stanowi jej uogólnienie, stare okazuje się szczególnym przypadkiem nowego. Istnieje tu prawdziwy postęp polegający na kumulacji dotychczasowych osiągnięć, a uogólnianie otwiera coraz to nowe horyzonty badawcze. Jeden z moich Przyjaciół-fizyków wymyślił obrazową nazwę: „**kryterium wchłaniania**” – nowa teoria jest wtedy naukowa, gdy wchłania w siebie (jako szczególne przypadki) teorie poprzednie. Podkreślmy wszakże, że „kryterium wchłaniania” dotyczy teorii bardziej zasadniczych, tych które tworzą obowiązujący w danej epoce „obraz świata”. Do modeli pomniejszych, będących raczej zastosowaniem teorii „zasadniczych” do bardziej szczegółowych dziedzin, kryterium to nie stosuje się tak rygorystycznie⁴.

Powszechnie uważa się, że teoria Einsteina jest postęпом w stosunku do teorii Newtona. Na czym polega ten postęp? Na tym, że mechanika klasyczna Newtona została wchłonięta przez teorię względności. Prawa wyznaczone przez Newtona są szczegółowymi przypadkami praw, o których pisze Einstein.

Sama mechanika klasyczna została (...) dwukrotnie wchłonięta. Raz przez teorię względności, drugi raz przez mechanikę kwantową. Obecnie sytuacja jest następująca: Do bardzo silnych pól grawitacyjnych stosuje się teorię grawitacji Einsteina, czyli ogólną teorię względności; gdy mamy do czynienia ze słabymi polami grawitacyjnymi, wzory ogólnej teorii względności automatycznie przechodzą we wzory Newtona. Prawa mechaniki kwantowej obowiązują z kolei w mikroświecie atomów i cząstek elementarnych, tzn. w obszarach, w których znacząca staje się tzw. stała Plancka. W makroświecie (w obszarach naszego codziennego życia) wartość stałej Plancka można uznać za znikomą małą, co sprawia, że prawa mechaniki kwantowej automatycznie stają się prawami mechaniki klasycznej. Nie mamy dziś natomiast teorii, która by wchłaniała w siebie zarówno ogólną teorię względności, jak i mechanikę kwantową (tym samym także mechanikę klasyczną). Fizycy nadal poszukują takiej teorii⁵.

Dodać by można: pod dość niefortunną nazwą *Teorii Wszystkiego*.

Heller nie pozostaje w swoich intuicjach odosobniony. Także inni myśliciele, zarówno filozofowie, jak i fizycy, ujmują postęp w nauce w podobny sposób. Metallmann pisał:

⁴ Heller [1974] s. 240.

⁵ Heller [1974] s. 242.

Proces rozwoju nauki należy rozumieć z jednej strony, jako ciągle uogólnianie powstających teorii, z drugiej zaś strony, jako ujawnianie się zakresu obowiązywalności „starych” teorii⁶.

Podobne intuicje miał sam wielki Albert Einstein:

Przed powstaniem elektrodynamiki, prawa elektrostatyczne były traktowane jako bezwzględne prawa elektryczności. Dziś wiemy, że elektrostatyka poprawnie opisuje pole elektryczne jedynie w przypadku, który nigdy nie jest dokładnie spełniony – gdy masy elektryczne są dokładnie w spoczynku tak względem siebie, jak do układu współrzędnych. Czy elektrostatyka została wyrzucona na śmietnik wraz z równaniami elektrodynamicznymi Maxwella? W żadnym razie! Elektrostatyka zawiera się w elektrodynamice jako skrajny przypadek; prawa tej drugiej prowadzą wprost do praw tej pierwszej w przypadku, gdy pole nie zmienia się w czasie. Najpiękniejszym losem teorii fizycznej jest wskazać drogę do ustanowienia teorii bardziej pojemnej, w której ona nadal żyje jako skrajny przypadek⁷.

Przyjmijmy więc to opisywane przez Hellera kryterium postępu – kryterium wchłaniania – jako pewien punkt zaczepienia dla dalszych rozważań i spróbujmy zastosować je do refleksji nad rozwojem myśli filozoficznej. Czy filozofia Platona została wyrzucona na śmietnik, gdy pojawiła się filozofia Arystotelesa? Czy filozofie Kartezjusza, Leibniza, Berkleya, Hume’a zostały wyrzucone na śmietnik, gdy pojawiła się filozofia Kanta? Jeżeli odpowiedź brzmiałaby tak, należałoby zapytać, dlaczego w takim razie używamy zwrotów takich jak: filozofować po Parmenidesie, filozofować po Kancie, filozofować po Heglu, po Heideggerze, po Adornie...?

Gdy zastanowić się nad całą sprawą dłużej okazuje się, że także w rozwoju historii filozofii możemy obserwować zjawiska wchłaniania jednych filozofii przez inne. To prawda, że wielu filozofów rozpoczyna od krytyki swych poprzedników, lecz już to właśnie jest najlepszym dowodem na to, że nikt nie filozofuje w próżni, i że wcześniejsza tradycja filozoficzna, czy tego chcemy czy nie, wyznacza także nasze własne myślenie. Jeśli ktoś zaczyna swoje własne filozofowanie od krytyki swego poprzednika, to właśnie jemu zawdzięcza punkt wyjścia swego myślenia. Gdyby bowiem nie pojawił się jego poprzednik nie byłoby czego krytykować. To jednak świadczy jedynie na rzecz pewnej ciągłości rozwoju myślenia, nie konieczne oznacza jednak postęp. Jeśli się jednak rozejrzemy po historii filozofii możemy

⁶ Mączka [2001] s.10.

⁷ Einsten [1917] s. 52.

znaleźć także przypadki czegoś na kształt wchłaniania jednej, a zazwyczaj kilku poprzednich filozofii, przez filozofię, która pojawia się później. Podkreślam, że nie roszczę sobie pretensji do przedstawienia całości dziejów filozofii, zadanie to z pewnością przerasta możliwości jednego człowieka, nie w tym jednak teraz rzecz. Chcę wskazać jednak dwa przykłady z historii filozofii, które przypominają opisywane przez Hellera w fizyce wchłanianie jednej teorii przez drugą. Pierwszym przykładem jest Kant. Filozofia transcendentalsa jest bowiem niczym innym jak próbą wchłonięcia wcześniejszych filozofii: empiryzmu i racjonalizmu. Kant pokazuje, że zarówno empiryzm, jak i racjonalizm są tylko pewnymi szczegółowymi teoriami, które tylko wspólnie są w stanie przybliżyć nas do tego, jak poznajemy. Każda z nich ma swoje racje, ale tylko w stosunku do pewnego wycinka rzeczywistości, żadnego więc nie możemy zabsolutyzować. Podobnie godzi Kant także inne skrajne stanowiska: dogmatyzm ze sceptycyzmem jako krytycyzm, idealizm z realizmem jako fenomenalizm, psychologię z logiką jako metodę transcendentalsa, metafizykę z krytyką poznania jako teorię doświadczenia⁸. Drugim przykładem, jaki nieodparcie przychodzi na myśl jest Hans-Georg Gadamer, którego filozofia wchłania w siebie dwa kierunki myślenia, które wcześniej uważane były za sprzeczne, a mianowicie transcendentalsa oraz historyzm. No dobrze, ale ktoś mógłby zaprotestować, słusznie wskazując, że przecież to tylko dwa przykłady, a co z resztą? Przecież większość filozofów nie dokonuje jednak tego rodzaju syntez, przełomów, czy jak kto chciałby to nazwać. No tak, lecz podobnie jest z większością fizyków.

Nasze pytanie o postęp w filozofii okazuje się więc nierozzerwalnie związane z pytaniem o to, jak rozumieć historię filozofii? W pierwszym momencie przychodzi nam na myśl Hegel ze swoją koncepcją rozwoju myśli filozoficznej, koncepcją, która jak już dzisiaj wiemy, nie była pozbawiona wad. Największym mankamentem filozofii Hegla był panlogizm, który w jego poglądach na historię filozofii przybiera postać przekonania o odgórnym zdeterminowaniu rozwoju historii filozofii, przekonania, iż rozwój ten, gdy go rozważać w postaci czystej (tj. oczyszczonego z jego zewnętrznych przejawów), obywat się według reguł wnioskowania logicznego. Kolejne systemy miałyby wynikać z poprzednich tak samo jak we wnioskowaniu logicznym wnioski wynikają z przesłanek. W tym momencie od zwykłego stwierdzenia istnienia postępu filozofii na przestrzeni wieków przechodzimy do twierdzenia o wiele bardziej skrajnego, wedle którego poszczególne systemy filozoficzne pojawiły się z konieczności, a każdy kolejny system jest bardziej doskonały od poprzedniego. Takie twierdzenie oprócz tego, że jest dogmaty-

⁸ Kubok [2002] s. 10.

zmem, wydaje się także niedorzeczne. Ujawnienie wszystkich nadużyć Heglow-
skiej filozofii dziejów filozofii często prowadzi do odrzucenia jej w całości. A prze-
cież Hegel nie we wszystkim się mylił (czy jest choćby jeden człowiek, który we
wszystkim by się mylił?). Hegel i jego myśl także wpisują się jakoś w proces roz-
woju myślenia filozoficznego. Także u niego znaleźć możemy wiele cennych roz-
poznań. Szczególnie, gdy interesuje nas filozofia ducha, filozofia kultury, a więc
filozofia historii filozofii.

Hegel był wprawdzie „w gorącej wodzie kąpany”, ale przecież „nie należy
wylewać dziecka razem z kąpielą”. Nie jest przecież tak, że **albo** mamy do czynie-
nia ze ściśle racjonalnym, czy wręcz logicznym oraz odgórnie zdeterminowanym
rozwojem **albo** w ogóle nie można mówić o żadnym rozwoju. Heglowski schemat
rozwoju myśli teza-antyteza-synteza, jeśli go nie absolutyzować, i potraktować
raczej jako pewien typ idealny, nie jest bowiem całkowicie bezużyteczny. Pokazu-
je on nam bowiem, że nasze potoczne pojmowanie postępu w nauce jako zwykłe-
go sumowania kolejnych ustalanych twierdzeń i odkrywanych praw jest dość na-
iwnie i mało przydatne. Hegel zwraca naszą uwagę na bardzo istotny problem fi-
lozoficzny, związany z pojmowaniem filozofii oraz historii filozofii. Uświadamia
nam, że wywodzący się już z filozofii starożytnej, najwyraźniej przedstawiony
przez Platona w dialogu *Parmenides* problem jedno-wiele, przejawia się także w
pytaniu o jedność filozofii. Platon pisał:

Zatem to będące Jedno jest i Jednem, i wielością, jest to i całość, i części, i coś
ograniczonego, i coś nieograniczonej mnogości⁹.

Podobnie jest z filozofią i z pytaniem o to, czy filozofia jest jedna czy jest
tylko wiele systemów filozoficznych. Hegel wprowadza do tego wszystkiego jesz-
cze problem historii, a wraz z nim dodatkowy wymiar: wymiar czasowy. Nie tyl-
ko mamy do czynienia z równoczesnym istnieniem wielości systemów filozofii,
lecz w dodatku mamy jeszcze historię filozofii, która tę wielość jeszcze bardziej
urozmaica. Hegel twierdził, że filozofia jest jedna, lecz przejawia się przez wielość
systemów, lecz ta jedność i wielość nie są czymś różnym, lecz są tym samym, są
jak wszystko, co jest, jedno-wielością¹⁰.

Do myśli Hegla nawiązują Ernst Cassirer. Trzecia część *Filozofii form symbo-
licznych* nosi tytuł *Fenomenologia poznania*. W przedmowie autor tłumaczy, że uży-
ty przez niego w tytule termin „fenomenologia” rozumie on nie w sposób, w jaki

⁹ Platon [2002] s. 47.

¹⁰ Zob. Schnädelbach [2005] s. 12.

się go używa wspólnie, lecz w jego pierwszym znaczeniu, którego używał Hegel. *Fenomenologia poznania* Cassirera nawiązuje do *Fenomenologii ducha* Hegla, w tym sensie, że tym, o co będzie chodziło Cassirerowi jest przedstawienie rozwoju form myślenia filozoficznego oraz naukowego. Cassirer pisze:

Prawda jest „całością”, ale tej całości nie można na raz oddać, dlatego musi ona przejawiać się poprzez myślenie postępujące własnym ruchem (w sobie), rozwijające się zgodnie ze swoim rytmem. Rozwój ten wyznacza byt i istotę samej nauki¹¹.

Cassirer, podobnie jak Hegel twierdzi więc, że jedność filozofii może przejawiać się jedynie poprzez wielość jej przejawów, poprzez wielość różnych form filozofowania. Zdaniem Cassirera jednak:

zadaniem prawdziwej ogólnej krytyki poznania okazuje się być nie tyle ujednolicenie tej różnorodności, tego bogactwa, różnorodności form poznania i rozumienia świata oraz wciśnięcie jej w jakąś abstrakcyjną jedność, co pozostawienie ich niezmiennych jako takich. Kiedy tylko oprzemy się pokusie wciśnięcia ogółu form, które stąd wynikają, w ostateczną metafizyczną jedność, w jedność i prostotę absolutnej „podstawy świata” oraz dedukcji tych form z tej ostatniej, uchwycimy ich prawdziwą konkretną doniosłość i pełnię. Żadna indywidualna forma nie może rościć sobie co prawda pretensji do ujęcia „rzeczywistości” jako takiej, jako „absolutnej” i nadania jej kompletnego i adekwatnego wyrazu. Jeżeli w ogóle myśl o tego rodzaju ostatecznie jednoznacznej rzeczywistości jest możliwa do ujęcia, to raczej jako idea, jako zadanie totalności określeń, przy którym każda poszczególna funkcja poznania i świadomości musi współpracować [z innymi] zgodnie ze swoim charakterem i w swych określonych granicach¹².

Hegel oraz Cassirer uczą nas, że wielość systemów filozoficznych nie musi wcale oznaczać, że nie ma jednej filozofii, oraz że jeśli istnieje jedność filozofii, to nie polega ona wcale na jedności systemów filozoficznych. Na czym ta jedność miałaby zatem polegać? Hegel pisze:

historia danego przedmiotu wiąże się jak najściślej z wyobrażeniem, jakie sobie na jego temat tworzymy. Stosowanie do wyobrażenia określone zostaje już to, co dla tego przedmiotu uznaje się za ważne i celowe, a odnoszenie do niego tego, co się

¹¹ Cassirer [1990] s. VI.

¹² Cassirer [2006] s. 115-116.

stało, przesądza o wyborze zdarzeń, o jakich powinno się opowiedzieć, o sposobie ich ujęcia, punktach widzenia, pod które się je podciąga¹³.

Okazuje się więc, że aby odpowiedzieć na pytanie o historię filozofii (a więc także o to, czy w historii tej mamy do czynienia z postępem), trzeba by najpierw określić istotę filozofii. Z drugiej strony istota filozofii przejawia nam się nie inaczej jak poprzez historię filozofii. Cóż można więc począć. Aby mieć materiał do badań nad historią filozofii trzeba przyjąć jakieś wstępne określenie filozofii. Trzeba odpowiedzieć na pytanie: co jest przedmiotem filozofii? Odpowiedzi mogą oczywiście być różne. To, jaką odpowiedź przyjmiemy nie pozostaje bez związku z pytaniem o istnienie postępu w filozofii.

Załóżmy, że istotą filozofii są odkrywane przez nią problemy. Nie jest to na pewno odpowiedź oryginalna, i bardzo dobrze. Nie o oryginalność nam bowiem chodzi. Z pewnością na taką odpowiedź zgodziłoby się wielu wybitnych myślicieli, dla przykładu wymieńmy parę nazwisk: Wilhelm Windelband, Kuno Fischer, Nicolai Hartmann, Władysław Tatarkiewicz, Stefan Swieżawski. Wszyscy spośród wymienionych zajmowali się historią filozofii, i wszyscy zgodziliby się, że tym, czego należy szukać w historii filozofii, są właśnie problemy filozoficzne oraz ich rozwój. Oczywiście historia filozofii przejawia się nam nie inaczej jak poprzez kolejne pojawiające się systemy filozofii (sformułowanie kolejne – też nie jest do końca ścisłe, bo przecież wiele z nich pojawiało się równocześnie). Nie znaczy to jednak jeszcze, że te systemy są tym, co w niej najistotniejsze. Skoro istotą filozofii mają być problemy filozoficzne, to tym, czego należałoby szukać w historii filozofii, byłby rozwój problemów filozoficznych przejawiający się poprzez najróżniejsze systemy, teorie, idee.

W tekście *Myśl filozoficzna i jej historia* Nicolai Hartmann pisze, iż skoro w filozofii chodzi o poznanie, to tym, o co powinien przede wszystkim dbać historyk filozofii, nie jest wierne odtworzenie całości gmachu myślowego poszczególnych filozofów, lecz poszukiwanie tego, co poszczególnym filozofom udało się poznać, co udało im się uchwycić. „Historia jakiejś nauki jest z samej swojej istoty nieuchronnie historią jej rozeznań, a nie błędów”¹⁴. Wszelkie poznanie jest jednak zawsze połączone z błędem, stąd w każdej filozofii odnaleźć można zarówno prawdziwe rozpoznania, jak i błędy. Co więcej, wszelkie systemy filozoficzne jako pewne spójne całości okazywały się błędne, tym natomiast, co cenne, zadaniem Hartmanna, były pewne szczegółowe rozpoznania dotyczące konkretnych pro-

¹³ Hegel [1994] s. 19-20.

¹⁴ Hartmann [1994a] s. 28.

blemów. Historia filozofii powinna więc być historią problemów filozoficznych. Poszczególne systemy filozoficzne powstają i giną, tym natomiast, co ma historyczną ciągłość, są problemy filozoficzne. Hartmann krytykuje taki sposób uprawiania historii filozofii, w którym pyta się: czego uczył, co sądził, do jakiego całościowego poglądu zmierzał dany myśliciel. Tym, o co należy pytać, jest bowiem: co dostrzegł, poznał, pojął, jakie pozostawił osiągnięcia dany filozof. Historyk filozofii sam musi więc być filozofem. Uprawianie historii filozofii samo jest bowiem filozofowaniem. Jedynie niezrozumienie istoty historii filozofii i traktowanie jej jako zbioru najróżniejszych idei i poglądów prowadzi do zwątpienia w postęp myślenia filozoficznego. Hartmann pisze:

Gdyby filozofia sprowadzała się do systemów, nie można by faktycznie mówić ani o rozwoju poznania w niej, ani w ogóle o poznaniu. Ale do nich się nie sprowadza¹⁵.

Dlatego:

Dorobek myślowy wielkich mistrzów dzieli się na przemijający i nieprzemijający, na czysto historyczny i ponadhistoryczny, na martwy i żywy. Na ogół część martwa i historyczna należy tylko do myślenia systemowego, natomiast ponadhistoryczna i żywotna – do czystego myślenia problemowego. W nim tkwi dorobek dziejów myśli¹⁶.

Hartmann konkluduje więc, iż w historii filozofii odbywa się „podwójny pochod myśli filozoficznej”¹⁷: (1) jednym jest pochod najróżniejszych teorii, systemów filozoficznych, obrazów świata, (2) drugim zaś pochod poznania, a więc prawdziwych rozpoznań filozoficznych. Jeśli więc chcemy szukać w filozofii postępu musimy odnieść się do tego drugiego pochod. Dla kogoś, kto utożsamia historię filozofii z pierwszym z wymienionych pochodów, zaprzeczenie istnieniu postępu w dziejach filozofii staje się zdaniem banalnie prostym.

Twierdzenie, że w historii filozofii nie mamy do czynienia z postępowaniem, wynika więc z niezrozumienia istoty samej filozofii. Zadaniem Hartmanna w filozofii nie chodzi wcale o to, by dać odpowiedzi na wszelkie pojawiające się pytania, nie chodzi o to, by zbudować spójny system twierdzeń. W filozofii znacznie ważniejszą sprawą jest praca nad coraz to doskonalszym zrozumieniem samych proble-

¹⁵ Hartmann [1994a] s. 33.

¹⁶ Hartmann [1994b] s. 76.

¹⁷ Hartmann [1994a] s. 34.

mów, na coraz dokładniejszym ich opracowywaniu, na zadawaniu odpowiednich pytań. Filozofia jest bowiem umiłowaniem mądrości, a nie jej posiadaniem. Paul Natorp, jeden z nauczycieli Hartmanna, pisał:

Filozofia, w klasycznym znaczeniu tego słowa, jest wiecznym dążeniem do prawdy, a nie pretensją do jej posiadania¹⁸.

Stąd, pisze Hartmann,

Błędem jest mniemanie, że tylko rozwiązania posuwają wiedzę naprzód – nieunikniony błąd każdego początkującego i adepta. Na ogół jest wręcz przeciwnie: rzekome rozwiązania są spekulatywnymi błędami. Natomiast niestrudzona praca nad samymi problemami, podejmowana nie dla zapłaty – w sensie zaspokojenia potrzeby metafizycznej – ta praca ma naprawdę trwałą, nieprzemijalną wartość w myślowym dorobku historii filozofii¹⁹.

Gdyby pojmować filozofię w ten właśnie sposób, jako systematyczną pracę nad problemami filozoficznymi okaże się, że kryterium wchłaniania stosuje się do niej podobnie jak do fizyki. Tym, co wchłania myśl stanowiąca postęp w stosunku do myśli poprzedniej są wcześniej uzyskane rozpoznania odnośnie ważnych filozoficznych problemów. Niekoniecznie są to odpowiedzi. Często jest to wiedza o naszej niewiedzy odnośnie czegoś, wynikająca na przykład z rozpoznania istnienia pewnych naturalnych aporii. Kluczowe jest natomiast to, iż nie wszystko, co piszą i mówią filozofowie należy zaliczyć do pochodzenia myśli filozoficznej. Zresztą podobnie nie wszystko, co wymyślają fizycy wchodzi na trwałe do teorii fizycznej. Jeśli chodzi o pytanie o postęp, filozofia wcale aż tak bardzo się od nauki nie różni. Często powtarza się, że matematyk czy fizyk nie muszą znać historii matematyki czy historii fizyki, natomiast filozof musi znać historię filozofii. Jest to jednak uproszczenie wynikające z niewłaściwego rozumienia historii filozofii. Matematyk i fizyk muszą znać całą dotychczas uzyskaną przez swych poprzedników wiedzę, podobnie w postulacie zapoznania się przez filozofa z historią filozofii chodzi o rozeznanie się przez niego w dotychczasowym dorobku historii filozofii, w jej rozpoznaniach odnośnie problemów, które sam bada. Różnica mogłaby jedynie polegać na tym, że dla filozofa wiedza na temat dotychczas popełnianych błędów także jest niezbędna dla możliwości prawdziwego zrozumienia problemu. Trzeba by jednak zapytać, czy w fizyce nie jest podobnie? Czy Einstein nie znał historii

¹⁸ Natorp [1912] s. 194.

¹⁹ Hartmann [1994b] s. 79.

rozwoju pojęć fizycznych oraz związanych z nią błędów? Czy mógłby dokonać swego odkrycia, gdyby jej nie znał?

Twierdzenie więc jednocześnie, że w nauce mamy do czynienia z postępowaniem, natomiast w filozofii nie, okazuje się więc zwykłym przesądem związanym z przyjęciem pewnych arbitralnych założeń odnośnie filozofii oraz nauki. Co więcej, coraz częściej okazuje się, że założenia te można podważyć. O wiele lepiej, zarówno dla filozofii, jak i dla nauki będzie, jeśli pozostawimy pytanie o istnienie w ich obrębie postępu otwartym. Co nie znaczy, że nie mamy go poruszać. Chodzi tylko o to, by nie upierać się, że odpowiedzi, które dajemy są ostateczne. Nie bądźmy dogmatykami. Pozwólmy filozofom szukać w historii filozofii postępu, a naukowcom zastanawiać się, czy faktycznie ich nauka zmierza ku temu, co doskonalsze i wyższe.

Bibliografia

- Cassirer [2006] – E. Cassirer, *O teorii względności Einsteina. Studium z teorii poznania*, tłum. P. Parszutowicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2006.
- Cassirer [1990] – E. Cassirer, *Philosophie der symbolischen Formen, Dritter Teil: Phänomenologie der Erkenntnis*, Darmstadt 1990.
- Einstein [1917] – A. Einstein, *Über die spezielle und die allgemeine Relativitätstheorie*, Braunschweig 1917.
- Hartmann [1994a] – N. Hartmann, *Myśli filozoficzna i jej historia*, [w:] N. Hartmann, *Myśl filozoficzna i jej historia. Systematyczna autoprezentacja*, tłum. J. Garewicz, „Comer”, Toruń 1994.
- Hartmann [1994b] – N. Hartmann, *Systematyczna autoprezentacja*, [w:] N. Hartmann, *Myśl filozoficzna i jej historia. Systematyczna autoprezentacja*, tłum. J. Garewicz, „Comer”, Toruń 1994.
- Hegel [1994] – G. W. F. Hegel, *Wykłady z historii filozofii*, tłum. Ś. F. Nowicki, PWN, Warszawa 1994, tom I.
- Heller [1974] – M. Heller, *Mały traktat o metodzie*, „Znak” (236) 1974.
- Kant [2003] – I. Kant, *Encyklopedia filozoficzna wraz z wyborem uwag o metafizyce i listów z lat 1769-1781*, tłum. A. Banaszekiewicz, „Aureus”, Kraków 2003.
- Kubok [2002] – D. Kubok, *Filozofia teoretyczna Kanta wobec założeń greckiej ontologii*, [w:] *Między kantyzmem a neokantyzmem*, red. A. J. Noras, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2002.
- Mączka [2001] – J. Mączka, *Determinizm w fizyce według Joachima Metallmanna*, „Kwartalnik filozoficzny”, Tom XXIX, Kraków 2001.
- Natorp [1912] – P. Natorp, *Kant und die Marburger Schule*, „Kant-Studien” 17, Berlin 1912, s. 193-221.
- Platon [2002] – Platon, *Parmenides*, tłum. W. Witwicki, „Antyk”, Kęty 2002.

Podsiad [2000] – A. Podsiad, *Słownik terminów i pojęć filozoficznych*, PAX, Warszawa 2000.

Schnädelbach [2005] – H. Schnädelbach, *Hegel. Wprowadzenie*, tłum. A. J. Noras, Oficyna Naukowa, Warszawa 2005.